

maty TYGODNIK

Rok V.

Gorzów Wlkp., dnia 27 sierpnia 1950 r.

Nr 28



Używamy kąpieli... Z życia kolonii chłopców z Poznania i Gorzowa w Charcicach.
(Fot. J. J.).

Józef Baranowski.

Tyś nam dał Boże

Tyś dał nam Boże
wschody promienne
i blaski zórz.

Chwilę natchnioną dzwonów wieczornych,
modlitwę uczuć wśród słów pokornych,
deszcz letnich róż...
Tyś dał nam Boże

piękno tej ziemi
w koronie gwiazd
i blask księżyca nocą sierpniową,
Tyś pięknem zgłębił myśl, każde słowo,
i witasz nas
miłością ufną,
dobrocią serca,
w niemej pokorze —
tylko pomyśleć: że w naszym sercu
Twe serce gościć może...

Jeszcze jedna sprawa

Drogie Dzieci!

Okres wakacyjny dobiega końca. Dzieci wracają do domów rodzinnych, do szkół. Dlatego wiele myślicie o książkach, o nowych zeszytach. Jeszcze parę dni, a zajęcia szkolne znów wypełniać wam będą dzień od rana do wieczora. No, cóż robić. Wakacje się kończą.

Lecz, kochane dzieci, czy zastanowiliście się jeszcze nad jedną sprawą? Szybko biegają dni, a z nimi skraca się czas jubileuszowy Roku Świętego i dlatego stawiam wam pytanie: Czy już postarałyście się uzyskać odpust zupełny z okazji tak wielkiego jubileuszu? Widziałem jak niektóre dzieci przez cały rok co piątek odprawiają drogę krzyżową. Uczyniły postanowienie, że nigdy jej w „Miłościwym Lecie” nie opuszczą. Byłem pewnego razu świadkiem jak grupa dzieci na odpuscie w Rokitnie wspólnie przystąpiła do Stołu Pańskiego, a następnie pod przewodnictwem

starszej dziewczynki 4 razy odwiedziła kościół Matki Boskiej, głośno odmawiając modlitwy, celem uzyskania odpustu zupełnego.

Czas ucieka. Niech więc nie mija bez korzyści duchowych dla was. Tyle łask i tyle okazji do zyskania zasług. Skarbiec Roku Świętego stoi przed wami otwarty. Tylko brać i czerpać zeń. Dla siebie, dla bliźnich, w zjednoczeniu z całym Kościołem Chrystusowym: jedynym, prawdziwym i świętym. Każdy katolik, a więc i ty, dziecko drogie, musisz być żywą komórką w mistycznym organizmie Chrystusa. Musicie żyć życiem Kościoła. Pomyślcie jeszcze o tym zanim zakończycie wakacje, pomyślcie o tym i na progu nowego roku. Uzyskanie odpustu jubileuszowego będzie wspólnym sposobem podziękowania Panu Bogu za łaski otrzymane w ciągu wakacji i doskonałą okazją uproszenia ich na nowy, rozpoczynający się rok szkolny..

Ks. Opiekun.



Grupa dzieci parafii Chrystusa Króla w Gorzowie w nagrodę za sypanie kwiatów podczas procesji otrzymała zdjęcie.

Piotr Skarżyński.

CHRYSTUS

Przez ulice naszych miast, przez drogi wsi, przez całą polską ziemię idzie Chrystus. Czasem uśmiecha się widząc, że wcielamy w życie słowa Jego Dobrej Nowiny, czasem, niestety, twarz Nauczyciela staje się smutna, a z ust wyrывa się gorzkie pytanie:

— Dlaczego zapominacie o Mnie?

O, tu jakaś biedna kobieta zgubiła okulary, które niosła dla córki-kaleki. Wraca po chwili tą samą drogą, wyteża wzrok i szuka zguby. W oczach ma łzy, łzy matki kochającej dziecko, choćby najbardziej brzydkie i upośledzone. Nagle zobaczyła okulary i podniosła je z radością. Chrystus patrzy się miłośnymi oczami na tę scenę i raduje się. On widział jak za kobietą szło dwóch chłopców i jeden z nich zauważył jakieś czarne pudełko. Wziął je do ręki i zawołał:

— Okulary! Wiesz co? — zwrócił się do kolegi — stłuczemy szkiełka, a zamiast nich włożymy zielony celofan. Zobaczysz jak ładnie wszystko wygląda przez zielone okulary!

— Przecież to cudze — mówił drugi — czy pamiętasz, co wczoraj mówił ksiądz prefekt o kradzieży? Połóżmy pudełko na ścieżce, aby mógł je zabrać właściciel.

Kładą okulary na widocznym miejscu i odchodzą. Stąd uśmiech Chrystusa.

Gdzieś indziej koło wozu wpadło do dołu i koń nie może pojazdu wyciągnąć. Woźnica krzyczy na siwka i sam pcha wóz, ale nie może nic zrobić.

— Och, żeby ktoś mi pomógł — myśli — sam nie dam rady!

Widzi jakiegoś dobrze ubranego pana, który się ku niemu zbliża, ale wątpi, czy mu pomoże, bo przecież można pobrudzić sobie ręce... Tamten sam podchodzi i obaj wyciągają wóz.

— Musimy sobie zawsze pomagać, a wtedy będzie lepiej na świecie — odpowiada na podziękowanie.

Twarc Chrystusa promienieje radością.

W innym miejscu biegnie szosą do miasta, do szpitala, żona, której mąż umiera. Droga jeszcze daleka! W pewnym momencie widzi nadjeżdżającą dwukonną bryczkę, a na niej tylko jednego mężczyznę. Zdąża on w tym samym kierunku, co ona.

— Czy pan nie mógł by zabrać mnie ze sobą, już nie mam siły iść; mój mąż umiera w szpitalu — skarży się z bólem w głosie.

Ale tamten udaje, że nie słyszy, choć do-brze wie o co chodzi.

Uderza konie batem i już go nie ma!

— O, nie tak czyniłem ludziom! — mówi zasmucony Pan i wspomina jak blisko dwa tysiące lat temu cisnęły się do niego rzesze, a On karmił, uzdrawiał i pocieszał.

Na podwórku dużej kamienicy kłócą się dwie kobiety już całą godzinę. Jedna z nich powiedziała, że syn jej jest zdolniejszy od syna drugiej i dlatego dosadne wyrazy fru-wają w powietrzu odbijając się echem aż na drugiej ulicy.

— Kochani ludzie — mówi przygnębiony Chrystus — czyż nie po tym poznaję żeście uczniami mymi, że miłość mieć będziecie jedni ku drugim.

Pamiętajmy, że Chrystus z nami żyje tak samo jak dawniej w Palestynie i powiedzmy:

— My, Panie, nie damy Ci powodów do smutku!

.....

Józef Baranowski.

Sierpień

Do koszyczka sad rumiany
moc jabłuszek czerpie...
Zżęte łany zbóż dojrzałych.
Sierpień idzie... sierpień...

Kwitną żółte słoneczniki.
Księżyc srebrnym sierpem
przyozdabia letnie niebo
Sierpień idzie... sierpień...

Trud rolnika ukończony.
Bóg pobłogosławił
wioski nasze hojnym plonem.

O, racz nam łaskawie
— błogosławić w dalszej pracy
i wzmocnić pokojem
świat nasz cały. Bo my wszyscy
wierne dzieci Twoje!

Coraz wcześniej gaśnie słońko.
Niechaj serca czerpią
z ziemi — hojną miłość lata...
Sierpień idzie... sierpień...



Po uplanowaniu wycieczki i uśmiechu
— fotografia.

Kochany nasz Przyjacielu!

Przy pożegnaniu obiecaliśmy Ci napisać długi list z Połczyna Zdroju. Trudno nam wszystkie wydarzenia i przeżycia ująć w paru słowach. Nie wiemy od czego zacząć. Naszym zdaniem, najwięcej radości sprawił nam przyjazd ks. Redaktora Tygodnika Katolickiego. Serduszka naszą biły niespokojnie na myśl, co by się stało, gdyby zapowiedzianym pociągiem nie przyjechał. Na szczęście było wszystko według planu. — Wszyscy wyszliśmy na dworzec. Skoro ujrzeliśmy ks. Redaktora w oknie nadjeżdżającego pociągu z krzykiem pobiegliśmy go powitać. Zaprowadziliśmy go triumfalnie do naszej kwatery.

Zaraz na wstępie ks. Redaktor zapowiedział nam, że jutro będzie wycieczka nad morze do Kołobrzegu. Mimo że dzień był niepogodny wycieczka odbyła się. Ku naszemu zdumieniu pogoda nad morzem była wspaniała. Z entuzjazmem pobiegliśmy nad brzeg polskiego morza. Wiatr był silny wzburzając i unosząc wysoką falę, która z hukiem uderzała o kamieniste molo. Niektóre dziewczynki przez nieostrożność zmoczyły sobie sukienki bo nie spodziewały się, by fale aż tak wysoko mogły sięgnąć do miejsca, z którego obserwowały bezbrzeżną pustynię wody. Chłopcy tymczasem psocili się falam. Było tyle radości i krzyku przy tej okazji. Po użyciu kąpeli poszliśmy zwiedzić miasto Kołobrzeg. Wśród masy zbitych i spalonych domów najwięcej imponowała nam stara katedra kołobrzewska. Ogromny masyw jej wieży zestrzelony do połowy sterczał nad cmentarzyskiem ruin. Miasto przeżywało dni strasznych walk. Z wszech

Była na

stron otoczeni hitlerowcy bronili się zaciecie, aż wreszcie po trzykrotnych wielkich bitwach zostali pokonani.

Późnym wieczorem wróciliśmy do Połczyna Zdroju. Czekala już na nas wyśmienita kolacja i wygodne łóżeczko. Następnego dnia po Mszy św. znów wycieczka. Tym razem udaliśmy się do parku zdrojowego, do basenu i w okolicę, objadaliliśmy się słodyczami i przysmakami. Pieśni nasze kuracjusze mogli już z dala słyszeć. Żal nam było tylko, że to już ostatni dzień. Wieczorem było jeszcze ognisko. Niech sobie nasz kochany Przyjacielu wyobrazi — chłopcy w występach pobili dziewczynki. Siemaśko najwięcej narobił humoru, że uśmiealiśmy się do rozpuku. Z zapowiedzią, że jutro wyjeżdżamy, bo prośba o przedłużenie pobytu nie została uwzględniona, położyliśmy się do snu. Następnego dnia pakowanie, jazda karuzelą. Późnym wieczorem rozspiewani opuściliśmy miasteczko. Pełno naszej pieśni w natłoczonym wagonie, pełno jej na dworcu jeszcze o 1-ej w nocy w Grzmiącej. Ulubiony refren „niby bajka z cudnych marzeń, która mło-

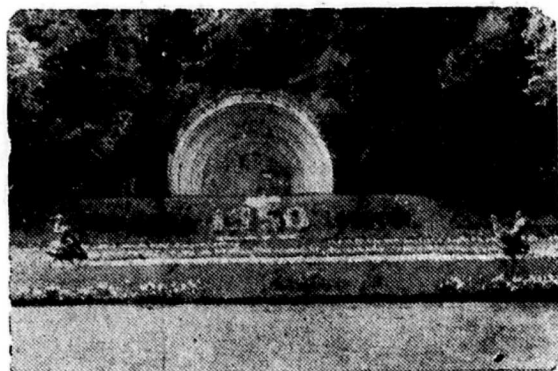


Widok sanatorium „Gryf“ w

...m dobrze

de serca nęci“ ucichł dopiero wówczas, kiedy dzieci ukołysane rytmem biegnącego pociągu — posnęły.

A potem drogi Przyjacielu reszta naszej historii jest Ci już znana. Chcemy listem tym podziękować Ci za tak miłą 10-cio dniową wycieczkę. Było nam dobrze jak nigdy. Pozdrawiamy Cię pełni wdzięczności. Marcinkiewicz Marian, Kotowski Wiesław, Wesołowski Mieczysław, Korsak Bronisław, Czekan Czesław, Jewsiewicki Józef, Szpakowski Br., Pilkiewicz Zdzisław, Wąsowicz Aleksander, Marcinkiewicz Stanisław, Nachrebecki Marian, Jagło Ryszard i Jan, Siemaszko Stanisław, Karpowicz St., Sadowski Łucjan, Danił Marian, Więzowska Jadzia, Wilkojć Jolanta, Łukasik Weronika, Łukasiewiczówna Łucja, Bauerówna Lidia, Kielczewska Anna, Celińska Henryka, Mróz Waleria, Hrynczyszyn Maria, Pawłowska Karolina, Kaparnikówna Jadwiga, Kapusta Stanisława, Mraczkówna Teresa, Sadowska Teresa, Sielicka Waleria, Sadowska Irena, Pazdań Irena, Kłosowska Krystyna, Klimczyk Janina, Koniewiczówna Maria.



Muszla koncertowa w Parku Zdrojowym w Polczynie Zdroju. Przed muszlą napis kwiatami „Pokój, 1950, Mir“.

(Fot. Kocik Bł.).

Józef Baranowski.

Ł A K A

Białe gwiazdy rumianku
rozkwitnęły na łące.
W chłodnym, wąskim strumieniu
igra wiatr z rannym słońcem.

Dzieci kwiatki zrywają
i śpiewają piosenki.
Dzionek letni się ubrał
w piękną, modrą sukienkę.

Wietrzyk cicho szeleści,
w topolach wilga śpiewa.
Łąka blaski tęczyowe
w strumień srebrny przelewa.

Wąską ścieżką wśród łąki
idzie Jezus maleńki...
Ma na sobie słoneczkiem
haftowaną sukienkę.

Ten sam Jezus maleńki
co w serduszu twym mieszka...
do którego prowadzi
modlitwy — najprostsza ścieżka — —

Józef Baranowski.

Czyny i słowa.

Pamiętaj dziecino moja
niech czyn wyprzedzi słowo
w każdej modlitwie twojej
buduj czyn życia — na nowo.
Z radością i siłą ochoczą,
a z ufnością, boską pomocą
jak fale srebrnego potoku
dni jasne się tobie potoczą —
a w twym serduszu zamieszka:
miłość, szczęście i pokój!



w Polczynie Zdroju.



Po szukaniu stonki chłopcy otrzymali w nagrodę drzewo dojrziałych wiśni, które oblepili — dosłownie. (Fot. J. J.).

Z łagodnej szarości przedświtu pierwszy blask słońca błysnął nam w młode oczy i świt rozproszył błędne cienie.

Las stawał się coraz jaśniejszy bardziej zielony, pośród drzew ozwały się ptaki, głośnym szumem zaperłał potok w dole płynący. Jagody i grzyby w zielonym mchu ukryte wyjrzały do słońca, dzwonki leśne zadzwoniły poranną modlitwą. W górze nad nami śmignął w locie szaropiórny ptak cichą ściełając pod nogi i zginął w błękitach.

Z prymitywnego szałas w sosnowym lesie z miękkiego, aksamitnego igliwia ruszamy w dalszą drogę. Za chwilę z porannej mgły wyłoniła się srebrna wstęga rzeki, niesąc na falach łódź strojną w świeżą zielenią lasu. Już zdążyła znajomy przewoźnik pozdrawia nas głośnym hukaniem i roześmianą twarzą zaprasza.

Za chwilę płyniemy.

Łódź mknie po falach, lekko się kołysze, ryzgami zimnej piany chłodzi skronie. — Przewoźnik chętnie opowiada o skończonych żniwach, o stratach po ostatniej bu-



Wybór drużyn do siatkówki.

WYCIE

rzy i o wszystkim co związane jest z życiem wioski. Odkłada wiosła i z prądem płyniemy.

Na szklanej szybie wody las majakiem odbija rosochate gałęzie drzew, migoty srebrnych rybich łusek nieustannie drżą w słońcu — dokoła życie burzy się i pieni.

Dopływamy do brzegu i w ulewie słońca, wąską ścieżyną idziemy do chaty bartnika: pachnie tu aromatem dojrziałych malin, grzybami, mięta, a nad wszystkim unosi się słodki zapach rozgrzanej w słońcu ziemi.

Przed chatą snuje się biały pióropusz dymu, dolatuje zajądlę ujadanie Burka, szumi skrzydłami stado gołębi. Za chwilę wyjrzał siwowłosy gospodarz szerokim gestem zapraszając do chaty.



Dzieci na plaży.

Na tle błękitnego nieba, w słonecznym cieple czystością pachnie biała chata — na ścianach obrazy świętych w pozłacanych ramach, słońce gra blaskiem na szybach, pełza po podłodze, gubi w malowanych doniczkach z kwiatami pelargonii i fuksji. Stół białym płótnem nakryty, pełny dzban świeżego mleka, soczyste plastry miodu, to wspaniała uczta dla wycieczkowiczów.

Beztrosko rozmawiamy ze starym przyjacielem, a po posiłku oprowadza nas po swoim „królestwie” — jak nazywa zagrodę, sad i ule w wojskowym ustawione ordyru. Ul koło ula i roje skrzydlatych pracowników to cudowny świat bartnika. Sam owdowiały, bezdzietny poza ulami świata nie widzi, pszczoły kocha jak dzieci, a one młodną słodyczą odwiedzają się za ludzką miłość — zaś zmierzchem najpiękniejszą melodią skrzydeł kończą dzień pracy.

CZKA

Obok sad.

Złoto soczystych gruszek, czerwień dojrzewających jabłek pośród zielonych liści migoce w gasnącym zwolna słońcu — czas szybko mija i cichy przedwieczerek otula ziemię.

W radosnym nastroju żegnamy gościnnego gospodarza i wracamy do obozu upojeni słońcem, wonią pól i szumem rzeki.

Maria Dzierżyńska.



**Na kolonii w Charcicach
przy charakteryzacji Arabów.**



Przy posiłku. Czekamy na repete...
(Fot. J. J.).

górski maczek oto
zabłysnął w czerwieni!...

O, jakże radośnie
biegnę, choć na chwilę,
gdzie powoik rośnie
i storczyków tyle!
i jak to dziecię
dzięki Bogu czynię,
że w tym górskim świecie,
w tej cudnej krainie,
czy lato, czy zima,
chmurno czy słonecznie —
przed swymi oczyma
mam to piękno wiecznie!...

E. K.

LATO

Pop. zed moją cnotą
w onym górskim świecie
mam przez całe lato
różnobarwne kwiecie,
tutaj błyska złotem
łąki skraj zielony,
co przybiera potem
fioletów tony;
tam znów upłaz dziki
strojny we wspaniale
różowe storczyki
i jastruny białe!
a hen — poza złotą
smugą, co się mieni,



**Chłopcy z zainteresowaniem słuchają
pogadanki o morzu.**



Kochane dzieci! Dopiero teraz mogę wam odpisać na wasze tak miłe listy. Przepraszam bardzo, że nie będę każdemu i każdej odpisywał osobno, lecz ograniczę się tylko do wymienienia imion i nazwisk naszych kochanych korespondentów z Rodzinki. Nie jest to jednak dowodem, że listy zostały potraktowane po macoszemu. Powodem tego to zbyt szczupłe miejsce przeznaczone na dział korespondencji.

A więc pisali: Dattówna Genia z Polnicy, Maria Szlachciak z Zakrzewa, Mazurek Teodozja z Gorzowa, Stasia Węgier (przyjmujemy Cię do Naszej Rodzinki), Żurek Jasia (Ciebie tak samo), Berliński Edward (i również Ciebie), Anna Burcanówna z Oborzan, Skorupiński Stefan ze Wschowy (przyjmujemy Cię do Naszej Rodzinki), Ania Gromadzka z Gorzowa, Andrzejewski Stanisław z Grotnik (dziękujemy za ofiarę 100 zł), Michałowska Maria z Santocka, Pęczak Tadeusz z Kościana, Orwat Halina z Obry (dziękuję za ofiarę), Opryśnik Marysia z Barlinka, Łasecka Irena z Gorzowa (dziękuję za fotografię), Tomaszewski Stanisław ze Strzelc Wielkich, Janina Stankiewiczówna z Jemiołowa, Kamińska Aldona i Rozalia z Jemiołowa, Dawidzik Eugeniusz z Zagania (przyjmujemy Cię do Naszej Rodzinki), Bogusia „Korespondentka ze Szczańca, Teresa Dyczakówna — Poznań Starołęka (przyjmujemy Cię do Naszej Rodzinki), Zdżicha Kołodenna z Rudnicy.

Wszystkie listy przyniosły mi bardzo wiele cennego informacyjnego materiału. Niektóre wierszyki również mnie zainteresowały. Podobały mi się zwłaszcza wypowiedzi na temat „co zawdzięczam Panu Bogu”. Niektóre wartoby w ogóle wydrukować. Niektóre z Was, kochane dzieci, miały piękne wakacje o czym mogłem przekonać się z opisów przeznaczonych do konkursu. Ale mam tu jeszcze dwa listy. Jeden podpisany przez 41 dzieci z wycieczki Naszej Rodzinki do Kołobrzegu. Treść tego listu podajemy na poprzednich stronach. Jest i drugi list z ładną fotografią wszystkich uczestników kolonii Z. E. O. P. w Charcicach. Z zainteresowaniem szukam znajomych twarzy.

Kochane dzieci! Dziękuję wam bardzo serdecznie za te dowody wdzięczności i przywiązania do naszego piemka. Z pewnością wspólne nasze modlitwy pomogą nam niejedną trudną sprawę przezwyciężyć i doprowadzić do ładu. Dziękuję Wam

wszystkim, którzy list ten podpisaliście w liczbie 37 dzieci — za serce, pilność i serdeczne pozdrowienia. Wyrośnijcie na dobrych, zdrowych i tęgich Polaków.

A teraz podaję temat nowy do opracowania: „Z jakim postanowieniem chcę zacząć nowy rok szkolny.”

Ogłaszam również, że w nr. prawdopodobnie 30-tym Tygodnika Katolickiego ogłosimy wyniki konkursu wakacyjnego.

Pozdrawiam was serdecznie.

Wasz Przyjaciel.



Sprytny chłopczyna.

Matka: Powiedz mi Jasiu, u kogo wolisz jeść obiad? U mamusi, czy u babci?

Jaś: Niech mamcia zgadnie!

Matka: Ano, u mamy.

Jaś: Zgadnij mamciu jeszcze raz.

W naszych domach.

Raz malec długo beczał, wreszcie ustał, a ojciec tak do niego mówi: Przestałeś przecie? A malec na to: Ja wcale nie przestałem, tylko odpoczywam i — zaczął muzykę na nowo.

Sprawiedliwy rozdzielnik.

Matka do Frania: Dałam ci osiem gruszek, żebyś się podzielił z Władziem, a ty zatrzymałeś sobie pięć, a jemu dałeś tylko trzy. On przecie od ciebie starszy.

Franio: Kiedy on starszy ode mnie, to pewno już więcej gruszek zjadł niż ja i dlatego dałem mu mniej.

Przebiegły chłopczyk.

Malec: Tatuś, powiedz mi bajkę.

Ojciec: Ale o czym?

Malec: O takim dobrym ojcu, co dał synkowi 500 złotych.

Nauka z praktyką.

Chłopiec wraca ze szkoły i tak mówi do matki: Mamo! nauczyciel nam mówił, że kruk żyje 200 lat. Kup mi więc kruka, bo się chcę przekonać czy to prawda.

Bądźmy szczerzy.

Ojciec: Zobaczysz hyclu, co ci sprawię, jak mnie nie będziesz słuchał.

Synek: Powiedz tato otwarcie i szczerze, że mi sprawisz — lanie!

Czy słuszna uwaga?

Ojciec do starszego synka: Jasiu! daj Józłowi piłkę; starszy młodszemu powinien ustąpić.

Jaś do ojca: Tak? a mnie tato nigdy nie chce ustąpić.